p. Kapt. Stopyra

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 14 (126) W OBOZIE, DNIA 11 MAJA 1945 R. ROK VI

Az sie rozpadla w proch i pyl...

W ostatnie dni kwietnia i pierwsze maja tego roku było nam dane przeżyć wiekopomny ułamek dziejów. Stracenie głowy włoskiego faszyzmu, i tajemnicza śmierć jego niemieckiego wspólnika, zdobycie Berlina, a wreszcie bezwarunkowa kapitulacja całego »Wehrmachtu« — oto wydarzenia, w których tak dobitnie wyraża się upadek III. Reichu, zdruzgotanie triupiogłowej mocy hitleryzmu i upragniony koniec wojny w Europie. Chociaż już na wszystkich jej frontach nastąpiło przerwanie ognia i zaprzestanie działań wojennych, wyzwolona Europa nie od razu przejdzie na stopę pokojową i nie potrafimy jeszcze sobie wyobrazić, jak ten przyszły pokój będzie się przedstawiał. Natomiast można i należy już w tej chwili zdać sobie sprawę z tego, czego świat w wojnie tej doznał i czego w jej wyniku uniknął.

Najlepiej daje się to zobrazować na przykładzie naszej ojczyzny.

Dzień 1 września 1939 — dzień niczym niesprowokowanego najazdu Niemców na Polskę — wbrew »pokojowym« intencjom sprawców stał się początkiem drugiej wojny światowej. Chociaż w Europie potrwała ona »tylko« o rok i 5 miesięcy dłużej od swej poprzedniczki, stała się dla świata bez porównania większym nieszczęściem.

Wszyscy świadomi jesteśmy ogromu zniszczeń w ludzkich siedzibach, w ośrodkach przemysłu, ośrodkach komunikacyjnych i dziełach europejskiej kultury. Wiemy ile i w wielu krajach polało się krwi i łez przez tych także długich pięć lat. Lecz nigdzie rozbójnicze cele tej niemieckiej wojny ani jej totalne sposoby nie ujawniły się z taką brutalną prawdą i potworną nagością jak w Polsce. Na naszej bowiem ziemi najwcześniej i najbezwzględniej zastosował zaborca swoje, na prawie dżungli oparte hasło »Lebensraum« dla siebie a cmentarzyska dla ziemi tej prawych właścicieli. Naród polski najboleśniej doznać musiał na sobie bezmiernej pychy i wściekłej złości samozwańczego »Herrenvolku« chcącego uznać w nas tylko swych czołobitnych pachołków. W Polsce najpierw został w czyn wprowadzony ów osławiony »nowy porządek« — czyli ustrój zorganizowanego niewolnictwa i powszechnej katorgi, połączony z bezwzględnym tępieniem rodzimej kultury oraz najbardziej wymyślnymi i perfidnymi formami narodowego ucisku. W Polsce wreszcie założone zostały największe i najbardziej okrutne ludzkie rzeźnie, których bestialską działalność przyjmuje świat do wiadomości teraz dopiero, po odkryciu podobnych, ale np. od Oświęcimia mniej »udoskonalonych« zakładów w samych Niemczech.

Ze śmiercią głównego sprawcy niezliczonych zbrodni, popełnionych przez niemiecką zaborczość także w innych ujarzmionych krajach, oraz z upadkiem jego państwa szczezła wreszcie okrutna zmora, która, tyle i tak strasznych cierpień sprowadziła na wiele pokój i wolność miłujących narodów. A chociaż nie wskrzesi to umarłych ani nie odbuduje zniszczeń, to jednak pewną pociechą, jest dla wszystkich do niedawna uciemiężonych, że oto jesteśmy świadkami surowego wymiaru dziejowej sprawiedliwości.

Nacjonalsocjalizm odgrażał się, że nigdy się nie powtórzy rok 1918. Istotnie nie powtórzył się, bo załamanie się Niemiec w roku 1945 jest bez porównania sromotniejsze. Niezmierna buta, drapieżna zachłanność i nieludzkie okrucieństwo, łącznie z przekonaniem o całkowitej bezkarności, skończyły się klęską o niesłychanych, iście totalnych rozmiarach. Na gruzach dawnego Berlina, nieustępujących w zniszczeniu ruinom Warszawy, powiewa zwycięski sztandar Sowietów. Sprzymierzeńcy zachodni wzięli w ostatnich tygodniach rzesze jeńców niemieckich o liczebności idącej w miliony. Niedoszli władcy świata spod znaku łamanego krzyża, albo już nagle zakończyli niesławny swój żywot, albo w trwodze czekają na zasłużoną karę...

Po długiej niedoli, w której chwilami przebłyskiwał jeno wątły promyk nadziei na zwycięstwo dobra nad złem, doczyliśmy wreszcie tej wielkiej chwili, »że się rozpadła w proch i pył krzyżacka zawierucha«. A chociaż nad naszą ojczystą sprawą ostatnio znowu mroczne zawisły chmury, spoza których z trudem przenika blask jutrzenki lepszych czasów, upadek Niemiec jest sam przez się stumilowym kamieniem na drodze do odbudowy niepodległej Polski.

(aś)

Koniec wojny w Europie

Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec

Dnia 7 maja o godz. 2.40 rano została dokonana w kwaterze głównej gen. Eisenhowera bezwarunkowa kapitulacja niemieckich sił zbrojnych. Historyczny ten akt podpisali ze strony Niemiec gen. Jodl i adm. Friedeberg. Ze strony zwycięskich mocarstw położyli podpisy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, ZSRR i Francji. Trzeba nadmienić, że przy akcie kapitulacji niemieckich sił zbrojnych z płn. zach. Niemiec, Danii i Holandii, dokonanej w dniu 3 maja wobec marszałka Montgomery, obecny był gen. Maczek, dowódca 1. dyw. panc.

Tak więc 7 maja odbyło się przypieczętowanie klęski Niemiec i zakończenie wojny w Europie. Na czoło zagadnień międzynarodowych wysuwa się teraz sprawa zorganizowania sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Dzień 8 maja 1945 święcony był przez wszystkie narody sprzymierzone jako Dzień Zwycięstwa.

Sprawa polska w San Francisco

Moskwa ujawnia aresztowanie 16 delegatow polskich

W obradach, mających za zadanie zorganizowanie i zabezpieczenie trwałego pokoju, Polska reprezentowana nie jest... Mimo to, sprawa polska jest najważniejszym poniekąd zagadnieniem na konferencji i wciąż wypływa na wierzch.

Już w drodze do San Francisco ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjedn., W. Brytanii i ZSRR naradzali się w Waszyngtonie z nowym prezydentem Trumanem, lecz do uzgodnienia poglądów w sprawie polskiej nie doszło.

Drugim etapem był wniosek ministra spraw zagr. Czechosłowacji, J. Masaryka, poparty przez przedstawicieli ZSRR i Jugosławii, o natychmiastowe dopuszczenie delegatów warszawskiego „rządu tymczasowego na obrady jako przedstawicieli Polski. Wniosek ten został odrzucony.

Po znanym już naszym czytelnikom wywiadzie prasowym Mołotowa, dn. 1 maja ag. Exchange doniosła, iż Mołotow b. ostro wystąpił przeciwko udziałowi Argentyny w naradach, uzasadniając to tym, iż jeśli istnieje sprzeciw co do zaproszenia Polski, tj. rządu warszawskiego, ponieważ rząd ten nie jest reprezentacyjnym, to również mało reprezentacyjnym jest „faszystowski" rząd argentyński. Przeciwko sowieckiemu wnioskowi oddano 29 głosów, za wnioskiem — 6 (ZSRR, Jugosławia, Czechosłowacja, Belgia, Grecja i Nowa Zelandia).

Dnia 3 maja NNZ (Zurych) przyniosła z Londynu pocieszającą wiadomość, że na podstawie podjętych między „wielką trójką" (Churchill, Truman i Stalin) osobistych kontaktów, ZSRR gotów jest się zgodzić na udział w przyszłym rządzie polskim „jedności narodowej" (aczkolwiek sam fakt, iż jakiśkolwiek rząd obcy może decydować o składzie polskiego rządu jest objawem wysoce niepożądanym) przedstawicieli polskiej myśli politycznej, przeciwko udziałowi których dotychczas sprzeciwiał się warszawski „rząd tymczasowy". Wymieniani byli przede wszystkim Mikołajczyk, Romer, Grabski i Stańczyk, dotychczas stale wysuwani i popierani przez Anglosasów.

Lecz już 5 maja nadeszło zaprzeczenie z San Francisco. Oświadczono (jak doniosła ag. Reutera), że marszałek Stalin w związku z ew. powołaniem do rządu Mikołajczyka postawił pewne warunki, które jednakże uznane zostały przez Anglosasów za nie do przyjęcia.

Dnia 6 maja ag. United Press doniosła o przerwaniu rokowań między Anglosasami a ZSRR, Mołotow bowiem na wielokrotne, natarczywe dopytywania się Edena i Stettiniusa o losie delegatów polskich, którzy zostali rzekomo zaproszeni do Moskwy, oświadczył krótko, że ci delegaci „z powodu szkodliwej działalności wobec Armii Czerwonej" zostali uwięzieni...

Ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wyrazili z tego powodu swe głębokie zaniepokojenie oraz zażądali natychmiast dokładnej listy aresztowanych przedstawicieli polskiej demokracji, miejsca ich pobytu i bliższych okoliczności uwięzienia. (Według posiadanych przez nas wiadomości są to: 1) Bagiński, 2) Bień, 3) Chaciński, 4) Czernik, 5) Jankowski, 6) Jasinkowicz, 7) Kobyliański, 8) Mierzwa, 9) gen. Okulicki, 10) Pajdak, 11) Pużak, 12) Stemler, 13) Stypułkowski, 14) Urbański. Nazwiska dwóch pozostałych nie

(Dokończenie na str. 5)



O co chodzi w San Francisco?

Konferencja ta, której ramy ustalono już w Dumbarton Oaks w paźdz. ub. r., rozpoczęła się według planu dn. 25 kwietnia w San Francisco, pomimo że niektóre małe państwa starały się, ze względu na piętrzące się trudności, odroczyć jej rozpoczęcie.

Przy stole obrad zasiedli przedstawiciele 46 prowadzących wojnę z dawną Osią państw. Zabrakło tylko Polski, pomimo, że złożyła ona największą i najkrwawszą ofiarę tej wojny.

CENZURA

Prawie wszystkie państwa, a szczególnie państwa małe, zgłosiły swoje poprawki co do planu powziętego w Dumbarton Oaks. Najwięcej poprawek idzie w sensie nieprzyznawania wielkim mocarstwom wysuniętego przez ZSRR prawa stawiania »veto« (czyli prawa sprzeciwu) ze strony mocarstwa dopuszczającego się napaści. Takie prawo sprzeciwiania się sparaliżowałoby siłą rzeczy każdą akcję dla utrzymania pokoju.

Do zagadnień, jakie prawdopodobnie na konferencji nie będą pomyślnie rozwiązane, należy przede wszystkim utworzenie nowego polskiego rządu zjednoczenia narodowego.

Inną sprawą, która prawdopodobnie nie doczeka się rozwiązania jest nieporozumienie, jakie powstało między Włochami a marsz. Tito o przyłączenie Triestu do Jugosławii. Nie będzie też można przeminąć milczeniem faktu, że kościół katolicki w Ameryce domaga się oficjalnie od delegatów amerykańskich, aby ci wypowiedzieli się otwarcie także przeciw teoriom Marksa, jak to czynią przeciwko hitleryzmowi.

Trudności piętrzą się więc niebywałe. W swojej mowie wstępnej na pierwszym posiedzeniu ogólnym, sędziwy marszałek polny Smuts, przedstawiciel Afryki Południowej, w trafnych słowach określił cele i powody z jakich muszą być tym razem doprowadzone do pozytywnego zakończenia prace konferencji. Powiedział on: »Musimy raz na zawsze zakończyć ten wyścig do śmierci, w którym niewinni cierpią o wiele więcej niż winni. Nasze pokolenie doszło już do granic tego, co ludzkość w ogóle ścierpieć jest w stanie. Jeżeli nie dojdziemy do porozumienia, cały świat ulegnie rozczarowaniu. Prawa, jakie mamy ustalić, muszą być czymś więcej, jak tylko umową albo paktem. Musimy stworzyć po prostu statut dla utrzymania praw człowieka, zbudowanym na zasadach, dla których ludzkość przelewała tyle krwi«.

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii przypisuje konferencji ostatnie szanse, jakie pozostały światu dla zaprowadzenia porządku, sprawiedliwości i pokoju. »Albo znajdziemy środki — powiedział min. Eden — umożliwiające nam uporządkowanie naszych stosunków w myśl sprawiedliwości i samostanowienia poszczególnych narodów, albo wywołamy nowy konflikt, który zniszczy doszczętnie kulturę i cywilizację całego świata«.

Słowa tych dwóch mężów stanu oraz wielka ilość zgłoszonych poprawek świadczą najlepiej o dobrej woli, z jaką zjeździli się do San Francisco przedstawiciele walczących państw, by nareszcie stworzyć organizację, która by nie tylko zabraniała w przyszłości prowadzenia jakichkolwiek wojen, jak to czyniła bezsilna „Liga Narodów", ale która miałaby też siłę i możność zduszenia w zarodku każdej agresji nawet najsilniejszego w stosunku do mniej silnego narodu.

W tym sensie należy mieć nadzieję, że do całkowitego porozumienia dojdą przede wszystkim cztery wielkie mocarstwa, które, gdy będą i w przyszłości żyły w zgodzie, zwycięzą każdą przeszkodę jaka przeciwstawi się w utrzymaniu długotrwałego pokoju, tak samo, jak zwyciężyły wspólnymi siłami hitleryzm, który, w razie jego zwycięstwa, przyniósłby całemu światu zagładę. *(S. Por.)*

Szwedzi pomagali AK.

Według wiadomości podanej ze Sztokholmu, z niemieckich więzień powrócili do Szwecji byli więźniowie, obywatele szwedzcy, którzy byli w Polsce aresztowani przez władze niemieckie za współpracę z członkami AK. Wśród uwolnionych znajduje się 7 dyrektorów różnych filii szwedzkiego koncernu zapałczanego w Polsce, jako też Tow. Telefonicznego »Ericson« oraz szwedzki konsul generalny. Dwóch z nich było skazanych na śmierć.

Przemysl w Polsce

W »Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza«, Londyn, 16. 4, Włodzimierz Trzaska podaje bliższe szczegóły o stanie przemysłu w województwie białostockim i śląskim.

Spośród zakładów przemysłu włókienniczego w woj. białostockim na dz. 1.12 ub. r. odremontowano i uzupełniono braki w 2 zakładach przemysłu wełnianego, 5 — przemysłu bawełnianego i 9 — przemysłu konfekcyjnego. Uruchomiono też 67 drobnych warsztatów, które podobno samorzutnie połączyły się w 9 spółdzielni. Do maja br. ma być uruchomionych 60 zakładów przemysłowych.

W grudniu ub. roku atoli pracowało tylko 12 zakładów. Dla innych zabrakło surowca. Zakłady czynne ograniczyły produkcję do 4 dni tygodniowo po 6—7 godzin dziennie. Wszystko co wyprodukowano w grudniu ub r. zostało zużyte na potrzeby wojska. Z obiecanego kontyngentu bawełny sowieckiej przemysłowi białostockiemu dostarczono 2,7 %. Ogólnie transport odbywa się nie kolejami lecz samochodami ciężarowymi.

W przemyśle garbarskim pracowało na podstawach »spółdzielczych« 5 zakładów po 3 dni 4-godzinne. Brak surowca i garbników. Czynnych jest 26 spółdzielni szewskich, w 70 % pokrywających zapotrzebowanie wojska i ludności cywilnej woj. białostockiego. Dla wojska i ludności produkuje się jeden tylko typ obuwia. Brak wykwalifikowanych rzemieślników, którzy albo wywiezieni zostali przez Niemców, albo zginęli, lub też są powołani do wojska gen. Żymierskiego. Tym prawdopodobnie należy tłumaczyć fakt gęstego obsadzenia białostockich zakładów przemysłowych przez pracowników obcej narodowości, zwykle inwalidów wojennych.

Na Śląsku podjęła Huta Pokój produkcję już 20.2 br., wykonywując przede wszystkim konstrukcje stalowe do budowy mostów na Wiśle. Na wspólnej konferencji przedstawicieli »resortów gospodarczych« komitetu lubelskiego z przedstawicielami poszczególnych komisariatów ZSRR (w końcu lutego br.) postanowiono na pierwszym miejscu uruchomienie kopalń węgla, następnie — stalowni i fabryk celulozy, dalej uporządkowanie linii kolejowych, łączących Śląsk z resztą Polski a także z tzw. Ukrainą Zachodnią.

Wojewodą białostockim jest Jerzy Stachelski, wojewodą śląskim — o czym już wspominaliśmy — gen. Aleksander Zawadzki (Polak ze służby sowieckiej).

Ucza sie po polsku...

Nigdy jeszcze język polski, tak trudny dla cudzoziemców, nie miał tylu zwolenników jak obecnie w W. Brytanii. Także wiele uroczych Szkotek i Angielek mówi obecnie biegle po polsku! Ba, nawet przez radio słyszy się przemówienia wygłaszane wcale poprawną polszczyzną przez rodowitych Brytyjczyków. W dziedzinie zaś wokalnej raz po raz słyszy się zespołowe lub solowe popisy brytyjskich sympatyków polskiej muzyki, w pełnej swoistego wdzięku wymowie angielsko-polskiej.

A u nas, w Szwajcarii? Znane nam są poszczególne wypadki, ale popęd do polszczyzny nie zatoczył szerszych kręgów. Czy to tłumaczyć należy realizmem, właściwym Szwajcarom, czy obowiązującym nadal ograniczeniem w »kontaktach z ludnością«? A może tylko tutejsi zwolennicy kultury polskiej stronią od występów publicznych?

Smierc trzech misjonarzy

Dwóch polskich misjonarzy na Nowej Gwinei zaginęło, jeden zaś poniósł śmierć w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich. Są to: brat Alojzy (Antoni Wanta), urodz. w Wielkich Garncarach, zamieszkały Wielkie Gronowo, zmarł od ran 7.2 ubr.; brat Adalbert (Edward Wagner). ur. w Hucie Laura zamieszkały tamże, w kwietniu 1944 nie powrócił z dżungli w Koira Hollandia; brat Bartłomiej (Jan Kubica), ur. w Lublińcu, zaginął od 15.3 ub. r.

O odszkodowania niemieckie

Francuski minister skarbu, Pleve, oświadczył przez radio, że Francja zażąda od Niemców odszkodowań w formie pracy odpowiadającej tej, jaką wykonało w ciągu okupacji niemieckiej 2.200.000 Francuzów deportowanych czy też wziętych do niewoli.

Rząd belgijski zwrócił się do alianckich władz wojskowych o przydzielenie pewnej ilości niemieckich jeńców celem zatrudnienia ich w belgijskich kopalniach węgla. Prośba ta została uwzględniona.

Produkcja kopalń węgla w zagłębiu Ruhry będzie w stanie już w najbliższych miesiącach pokryć całkowite zapotrzebowania alianckich oddziałów okupacyjnych w Niemczech. Istnieje także zamiar zaopatrywania tym węglem krajów uwolnionych spod okupacji niemieckiej. Przy doprowadzeniu kopalń tych do stanu używalności pracują już amerykańskie oddziały specjalne. Znalazły one na hałdach z górą 1 milion ton węgla. Całe zagłębie węglowe oddane będzie pod nadzór inżynierów amerykańskich, angielskich, francuskich, belgijskich i holenderskich.

Londyński »Times« donosi (10.4 br.), że jeńcy niemieccy w ZSRR zatrudnieni są przy odbudowie przemysłu na Ukrainie, częściowo także w rolnictwie. Obecnie rozważane są stawki płacy, przy czym mają one być uzależnione — jak na ogół w ZSRR — od wydajności jeńców. Rozważane są także kary za opieszałość w pracy. Oprócz znajdujących się już w ZSRR jeńców, bierze się pod uwagę sprowadzenie dziesiątków tysięcy robotników i specjalistów z Niemiec. Przypuszcza się, że ZSRR zamierza zatrzymać pewną ilość jeńców nawet po zakończeniu działań wojennych.

Przewieziono już na wschód część kosztownej maszynerii, która znajdowała się w Prusach Wschodnich. Produkty przemysłowe i rolne nadejdą też, w o wiele mniejszej skali, z krajów, które były po stronie Niemiec.



Seria znaczków, wydanych przez Poczte Polska .w W. Brytanii

Pomoc dla uchodztwa we Francji

W okresie od listopada ub. r. do kwietnia r. bież. dostarczono dla uchodźców i deportowanych we Francji:

a) około 50 ton odzieży dla mężczyzn, kobiet i dzieci, dar Kanadyjskiego Czerw. Krzyża, uzyskany dzięki staraniom lady O'Malley;

b) 10 ton odzieży, zebranej w W. Brytanii przez Polish Children Rescue Fund;

c) odzież, bielizna, obuwie oraz 360 kg czekolady, łącznej wartości ponad 102 tys. frs, zakupione w Hiszpanii przez M.P. i O.S.;

d) 71 skrzyń odzieży, bielizny i obuwia, wartości ponad 200 tys. frs, zakupionych w Portugalii przez to samo ministerstwo, nadto 250 kg kawy — dar rządu portugalskiego i 2 skrzynie odzieży dziecięcej — dar żony ambasadora brytyjskiego w Lizbonie, p. Campbell;

e) odzież, bielizna, obuwie i koce wartości ponad 272 tys. frs, częściowo zakupione, częściowo z darów naszych przyjaciół brytyjskich w Hiszpanii.

Wreszcie dzięki lady O'Malley Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wysłało samolotem w styczniu br. 6000 galonów (27.240 litrów) syropu różanego dla dzieci polskich we Francji. Czynione są starania o zakup tranu.

W lutym MP i OS wysłało do Francji 72 skrzynie lekarstw i narzędzi lekarskich, 3000 mydeł oraz 202 tys. pastylek witaminowych. Wspomniany już Polish Children Rescue Fund zakupił dla PCK we Francji 5 samochodów ciężarowych, które wyładowane odzieżą i żywnością wysłano do Francji. Zabrały one m.in. 300 par obuwia dziecięcego — dar p. Władysławowej Sikorskiej, oraz 300 funtów miodu — dar księżniczki Elżbiety dla dzieci polskich we Francji.

Reforma rolna w Rumunii

W poprzednim numerze pisaliśmy o reformie rolnej na Węgrzech, zajętych obecnie całkowicie przez wojska sowieckie. Podobna reforma dokonuje się w Rumunii. Państwo przejmuje tam bez odszkodowania całkowitą własność osób o niemieckiej przynależności państwowej, obywateli rumuńskich niemieckiego pochodzenia, dalej osób, które współpracowały z Niemcami, osób, które uciekły za granicę przed dn. 23.8.1944 (przewrót w Rumunii i usunięcie od władzy gen. Antonescu), wreszcie osób, które dobrowolnie brały udział w walkach przeciw Sprzymierzonym. Państwo przejmuje też tzw. dobra martwej ręki (należące do kościoła) oraz wszelką własność prywatną, przekraczającą 50 ha. Cały w ten sposób skonfiskowany majątek ma być rozdzielony pomiędzy włościan bezrolnych lub małorolnych.

„Na Szlaku Kresowej"

Pod tym tytułem ukazał się obejmujący 65 stron numer świąteczny pisma wydawanego przez Referat Kultury i Prasy Kresowej Dywizji Piechoty w składzie II Korpusu we Włoszech. Sprawozdanie z numeru gwiazdkowego ub.r. wydaje się być cokolwiek... spóźnione, numer ten jednak dotarł do rąk naszych niedawno. Ukazanie się jego rejestrujemy jako dowód ożywionej działalności kulturalnej i wydawniczej, jaka towarzyszy naszym oddziałom wszędzie tam, gdzie one walczą o drogę do Polski.

Redaktorem wydawnictwa jest Witold Zahorski. Numer jest b. urozmaicony, ciekawie ilustrowany i zwłaszcza wspomnienia więzienne i wspomnienia wigilijne przejmują do głębi.

Caly swiat przeciw nim...

Z okazji wkroczenia wojsk 5 amerykańskiej i 8 brytyjskiej armii na równinę rz. Pad (Po) we Włoszech, gen. Clark wydał rozkaz, w którym wymienia walczące w szeregach wojsk sprzymierzonych oddziały ze wszystkich pięciu części świata: brytyjskie, nowozelandzkie, hinduskie, polskie, brazylijskie, południowo-afrykańskie, amerykańskie, włoskie i żydowskie...

„Bronze Star" dla Polaka

Podczas swoich odwiedzin w naszym II korpusie we Włoszech (21.3 br.) gen. M. Clark dekorował st. strz. Wacława Ryszewskiego, pochodzącego z Warszawy, amerykańską »gwiazdą brązową« za wyjątkową odwagę: dn. 13.2 br. Ryszewski pełnił służbę na wysuniętej placówce, do której podeszło 5 Niemców. Wywiązała się zacięta walka, w której dowódca polskiej placówki i jeden z żołnierzy byli ranni. Wówczas Ryszewski wyskoczył naprzód i krótkimi seriami zabił niemieckiego sierżanta oraz zranił dwóch żołnierzy. Pozostali dwaj uciekli. Dekoracja Ryszewskiego odbyła się w obecności gen. Andersa, wyższych oficerów amerykańskich i brytyjskich oraz generała chińskiego.

„Orbis" — uruchomiony

W Warszawie, Lublinie i Łodzi otwarte zostały oddziały znanego przed wojną Polskiego Biura Podróży »Orbis«.

Fala drozyzny we Francji

By zapobiec zwyżce cen chleba rząd Vichy wydał na ten cel w roku ubiegłym 13 i pół miliarda franków, gdyż właśnie od ceny chleba zależą nastroje polityczne mas. Rząd gen. de Gaulle widział się zmuszony do zwyżki cen chleba na początku października r. ub. z 3,70 na 4,90 frs. i do powtórnej podwyżki w dn. 15.4 do 7,40 fr za kilo, co stanowi różnicę 100%. Lecz ta zwyżka w stosunku miesięcznym wynosi na konsumenta zaledwie ok. 20 fr, co przy znacznie zwiększonych zarobkach nie jest obciążeniem zbyt dotkliwym, rząd natomiast zaoszczędzone w ten sposób miliardy będzie mógł zużyć na inne, bardziej pilne wydatki. Np. kwoty, wydatkowane przez ministerstwo zdrowia na zwalczanie gruźlicy, na nieuleczalnych, na pomoc niemowlętom i matkom nie wynosi nawet trzeciej części wydatków na utrzymanie chleba na dawnym poziomie, dlatego też jest lepiej budować sanatoria dla piersiowo chorych, albo łagodzić nędzę ludzi, utrzymujących się ze znikomych emerytur, aniżeli upierać się przy niskich cenach chleba.

Tej polityce rządu zarzucają komuniści, że mógłby osiągnąć potrzebne sumy przez zwalczanie nadmiernych zysków wojennych. Np. właściciele młynów, nie trzymający się norm przemiałowych, uzyskaną w ten sposób mąkę sprzedają po 2500 fr. za centnar.

Poza tym zaznacza się stale postępująca zwyżka jak np. frachtów kolejowych o 40 do 70%, zwyżka taryfy na kolei podziemnej i poczcie, zapowiedź podwyżki komornego i zwyżka cen węgla o 92% oraz na ogół cen na wyroby przemysłowe. Zwyżka zarobków o 30 — 35% uważana jest za niewystarczającą — wyprzedza ją stała zwyżka cen.

Odpowiedzi Redakcji

bb (?) „Bojaźliwe czy nieśmiałe" chętnie zamieścimy w numerze na 21 maja, prosimy jednak o podanie do wiadomości redakcji nazwiska i miejsca pobytu.

Zygm. War. w Baz.: List otrzymaliśmy, dziękujemy, lecz ze względów cenzuralnych zamieścić nie możemy. Prosimy pamiętać o nas.

Karmin: Materiał wykorzystamy. Więcej z życia obozowego. Mniej rozwlekle — więcej dowcipu. „Dwa razy — ona" dobre, lecz za długie. Uścisk dłoni.

Dwa konkursy

Rozstrzygnięcie konkursu na sztukę sceniczną, rozpisaną przez ZASP (Związek Artystów Scen Polskich) odbyło się w Londynie dn. 24.3 Pierwszą nagrodę (50 funt. szt. = 850 frs.) otrzymał Marian Nortowski (pseud.), II nagrodę Naczelnego Wodza — Teodozja Lisiewicz, III — zostala podzielona między Wacława Solskiego i Henryka Tyszyńskiego.

Na konkursie na plakat Architektury Polskiej w USA I i III nagrodę otrzymał architekt J. Poliński, II — Wacław Machan.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Jan Herok por., zmarł 1. 4 wskutek ran odniesionych na froncie zach.; Feliks Emil Madejewski zmarł w kwietniu 1941 w więzieniu z dala od Kraju; Zygmunt Kawczyński sierż. pilot, zginął śmiercią lotnika w lutym br.; Alfred Giergiel por., odznaczony Krzyż. Wal., Władysław Denek plut., Kazimierz Siek st. strz. i Henryk Basierak strz. — żołnierze batalionu „Krwawych koszul" — zginęli na froncie zachodnim w marcu r. 1945; Stanisław Sawicki por. pil. z Myśl. Dyonu Ziemi Czerw., zginął w marcu br., przeżywszy lat 31; Karol Krzystek kapr., inwalida, zmarł 21. 3 w szpitalu w Szkocji; Teodor Wiśniewski przymusowo wcielony do armii niem., poległ nad Renem; Stanisław Poziomek ppłk dypl., obserwator, odzn. orderem Virt. Milit., poczwórnym Krzyż. Wal., zginął 11. 4. 44; Zdzisław Słuczanowski por. saper., zginął 12. 11. 44 we Włoszech; Bernard Grabowski st. strz. z Baonu Podhal., poległ 13. 4 w Holandii.

Nowe wydawnictwa

Na upominek pozegnalny

Wkrótce ukaże się wydany staraniem Bratniej Pomocy we Fryburgu i przy poparciu Tow. »Polonia« w Genewie

ZBIOREK POPULARNYCH POLSKICH PIOSENEK LUDOWYCH i WOJSKOWYCH

Każda piosenka w tłumaczeniu na język niemiecki zaopatrzona jest w nuty.

Zbiorek zawiera: 1) Umarł Maciek, 2) Gęsi za wodą, 3) Żeń się Jasiu, 4) Za Krakowem czarny ląs, 5) Hej, bystra woda, 6) Za górami, za lasami, 7) Czerwony pas, 8) Koło mego ogródeczka, 9) Gdyby mi Bóg dał, 10) Bez wodę koniczki, 11) Ostatni mazur, 12) Jak wspaniała nasza postać, 13) Tam na błoniu, 14) O mój rozmarynie, 15) Białe róże, 16) To my, to my...

Miły podarek pożegnalny dla przyjaciół szwajcarskich

Zamówienia: Bratnia Pomoc, Fribourg (na odwrotnej stronie przekazu pisać »Piosenki«). Zamówienia zostaną załatwione odwrotną pocztą.

Cena egzemplarza 2,40 frs. Przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy — 10 % rabatu.

Zbiór prac naukowych

Polaków internowanych w Szwajcarii

Jest to gruby tom, drugi już z kolei, obejmujący 583 stron. Wydany jest przez Eidg. Kommissariat für Internierung und Hospitalisierung (1944) i poza przedmową oraz wykazem członków komitetu redakcyjnego zawiera szereg prac naukowych w językach francuskim i angielskim następ. autorów: Andrzej **Chlapowski**, Mieczysław **Epstein**, Jerzy-August **Gawenda**, Paweł **Gluch**, Adam **Kozlowski**, Czesław Aleksander **Melen**, Józef **Pilatowski**, Tadeusz **Stark**, Jan **Swida**, Adam **Szeworski**, Paweł **Szynkaruk**, Janusz Teodor **Dybowski**, Ignacy Marian **Janiak**, Bogusław **Jasinski**, Aleksander **Jezierski**, Józef **Opalski**, Marian **Regalski**, Tadeusz **Wierzuchowski**, Paweł **Kowaliski**, Stanisław **Szpor**, oraz Adama **Vetulaniego** bibliografia prac naukowych, wydanych na terenie Szwajcarii przez internowanych wojskowych Polaków w językach francuskim, angielskim i niemieckim.

Zagadnienia rolnicze

W Ośrodku Szkolnym w Matzingen został wydany nr 6 dwumiesięcznika „Zagadnienia Rolnicze“ o treści nast.: „Na przykładzie Szwajcarii“ (artykuł redakcyjny), „Dzieło jedności chłopskiej“ dr K. Czerniewski, „Związek Spółdzielni Rolniczych Północno-Wschodniej Szwajcarii — VOLG w Winterthur“ inż. rol. Leon Wronowicz, „Chłopskie prawo dziedziczenia w Szwajcarii“ Z. Synoradzki, „Ogródki działkowe“ mgr Winc. Grabiński „Nieco uwag o drogach gospodarczych“ inż. A. O.

Numer jest do nabycia w redakcji „Zagadnienia Rolnicze“, Matzingen (Thg). Cena egzemplarza 1 frs.

Dla wymiany mysli technicznej

Ukazał się nr 1 „Biuletynu Koła Inżynierów - żołnierzy obozu uniwersyteckiego Winterthur“ pod redakcją inż. Gustawa Gładysiewicza i inż. Zbigniewa Krzewińskiego. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą: dr Mieczysław Mandecki, mgr Mieczysław Wyderko, inż. Czesław Kamela i inż. Tadeusz Sztachelski.

Dla zorientowania Czytelników podajemy treść tego pierwszego numeru. Poza wspomnieniem pośmiertnym o prof. dr. L. Ebermanie i słowie wstępnym od redakcji znajdujemy tam „Najważniejsze zagadnienia praktyczne z dziedziny korozji metali“ inż. A. Bukowieckiego, „Nadtlenianie anodowe aluminium“ inż. Z. Kopczyńskiego, „Rozwój techniki maślarskiej“ dr. K. Czerniewskiego, „Szkolenie zawodowe w Szwajcarii“ inż. Z. Troszkiewicza itd. Cena numeru 50 rap.

„Goniec Obozowy“ na „bezdrozach“

W jednym z pism polskich (z dn 1. 4) ukazał się artykuł, atakujący „Gońca“ i zatytułowany „Goniec O. na bezdrożach“. Zarzuty artykułu są zbyt niepoważne, by je brać... poważnie. Rozpatrzmy je bliżej: Autor (o niesamowitym pseudonimie „Kosiarz“) zaczyna od słów: „Jeszcze się ten nie narodził, co by wszystkim dogodził...“ Ja twierdzę, że tak, urodził się. Był nim Don Juan Tenorio, gdyż dogodził przynajmniej kobietom, mając na swym sumieniu 1003 kochanki.

Treść notatek „Gońca“ ma być „... jedną pochwałą stosunków panujących dzisiaj w Polsce okupowanej przez Rosjan“ i „w ogóle dział lubelski rozrasta się w G. bardzo wyraźnie“, oraz że „Robienie polityki nie do G. należy“. (Na tych zarzutach się nie skończyło. Numer 3 też się na nas rzuca... Przyp. Red.).

Od dawna ćwiczę się w zawodzie krytyka, lecz nigdy nie dostrzegłem w notatkach „Gońca“ specjalnej tendencyjności, czy też jednostronności, zwłaszcza jeśli chodzi o „rząd lubelski“. „Goniec“ jest pismem informacyjnym i dlatego podaje nam wiadomości wszystkich agencji. Notatki jego są ujęte w zwykły styl informacyjny.

Życie dzisiejsze w Kraju jest dla nas najbardziej zajmującym tematem i dlatego jesteśmy wszyscy tylko wdzięczni „Gońcowi“, że nam tych notatek dostarcza.

Karmin (Illarsaz)

W Szwajcarii o nas

„Gazette de Lausanne“, 12.4: „La visite du délégué du gouvernement provisoire polonais“. Krytyczne omówienie wystąpień dr. Jędrychowskiego w Bernie i Genewie, pióra Ed. Bauty.

„Das Volk“, Olten, 14.4: to samo — na tle wywiadu w Bernie.

„Tages-Anzeiger“, Zurich, 6.4: „Das Polenproblem und San Franzisco“.

»Ueber die Grenzen«, Zurych, 1. 5: »Befreite Länder: Polen. Beginn und Ausblick« oraz »Die Lage der Juden«. W pierwszym artykule omówiony jest odczyt dr. Jędrychowskiego w Zurychu. Sprawozdawca przytacza cyfry produkcji w Polsce w r. 1939 (był to rok wojny, byłoby raczej słusznym wziąć r. 1938) oraz produkcji w r. 1945. Nie wdawajmy się jednak w proroctwa i nie myślmy o »pięciolatkach«. Wpierw trzeba stworzyć warunki i znaleźć ręce do pracy. Potem tenże sprawozdawca (S. S. z Genewy) wypowiada świadome brednie, że oficerowie polscy, którzy opuścili ZSRR z armią gen. Andersa »weit von der Front kantoniert wurden«, podczas gdy wiemy, iż dawno walczą w II Korpusie we Włoszech...

„Der Bund“, Bern, 17.4: „Ludwik Eberman“ — wspomnienie pośmiertne.

„Cooperation“, Bazyleja, 14.4: „La politique polonaise entre les deux guerres“. Omówienie książki dr. Rosego, wydanej pod tym tytułem.

„Servir“, Lozanna, 12.4: „Un délégué du Gouvernement provisoire polonais a fait un bref séjour en Suisse. Le ministre Stefan Jędrychowski nous a dit...“

»Feuille d'avis de Neuchâtel« 9. 4: »Concert de musique polonaise«, »Berner Tagblatt«, 9. 4: »Polnisches Konzert«; »Berner Tagwacht«, 10. 4: »Konzert polnischer Musik«; »L'Express de Neuchâtel«, 10. 4: »Concert de musique polonaise«; »Neue Berner Ztg«, 9. 4: »Konzert polnischer Musik«.

»Gazette de Lausanne«, 12. 4: »Parmi les livres«. Recenzja z książki André Lenoir »Varsovie 1944«, z której się dowiadujemy, że ten francuski pseudonim ukrywa autora — Polaka.

»La Liberté«, Fryburg, 27. 4: »Les enseignements du recént passé polonais«.

Pomoc dla uchodzców z Niemiec

»Aide Suisse á la Pologne« (Bern, Bürglenstr. 39) donosi, że w związku z przybyciem do Szwajcarii około 1500 uchodźców z Niemiec, Komitet Szwajcarskiej Pomocy Polsce przygotowuje dla każdego uchodźcy paczki z przedmiotami pierwszej potrzeby, jak szczoteczki, pasta do zębów, maszynki do golenia, żyletki, grzebienie itp. Jednocześnie YMCA przeznacza dla wszystkich po jednej walizce, a PCK z Genewy — kompletne ubranie, bieliznę, obuwie oraz po jednej paczce żywnościowej.

»Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais« wysyła do Francji 2000 paczek żywnościowych. Paczki te będą oddane do kuchni obozów, w których znajdują się byli jeńcy oraz osoby z obozów koncentracyjnych. Komitet ten robi stararania celem wysłania do Buchenwalde zakupionej za 50.000 fr bielizny. Jest nadzieja, że transport ten odejdzie przez pośrednictwo PCK w Paryżu.

Indywidualne paczki zywnosciowe

W związku z zakończeniem zwracania wpłaconych sum za niewysłane indywidualne paczki żywnościowe, podajemy do wiadomości wynik akcji pomocy w formie wysyłania tych paczek.

Ogółem za pośrednictwem Dowództwa Dywizji:

— wpłacono na 966 indywid. paczek żywnościowych . . . . 7.563,— frs.

— z tego zwrócono nadawcom za 257 ind. paczek żywn. 2.214,70 frs.

Pozostała w Delegaturze PCK w Genewie kwota . . . . . 5.348,30 frs.

Zamkniecie granicy szwajcarskiej

Postanowieniem Bundesrat'u z dniem 21.4 szwajcarska granica od północy, wschodu i południa została całkowicie zamknięta celem uniemożliwienia napływu do Szwajcarii elementów niepożądanych. Nadzór nad granicą przekazany został wojsku. Jednakże dla umożliwienia wstępu do Szwajcarii ludziom rzeczywiście na ochronę zasługującym, pozostawiono parę punktów przejściowych, przez które przedostają się setki i tysiące jeńców oraz cudzoziemskich robotników, przymusowo zatrudnionych w Niemczech, a wśród nich b. wielu Polaków.

Przybylo 150 Polaków..

W „Neue Zürcher Ztg“ z dn. 25 ub. m. znajdujemy opis przekroczenia granicy niemiecko-szwajcarskiej pod Szafhuzą w dn. 24.4 przez z górą 150 Polaków: „Polacy byli w mundurach, które znamy od r. 1940. Spokojnie i cierpliwie czekali w pięciu wozach. Płaszcze barwy khaki zwisały z ramion rozpięte z powodu gorąca lub były przewieszone przez rękę. Jeden z nich był w mundurze khaki, lecz w granatowej policyjnej czapce. Nierzadko przyniesiono z sobą naczynia kuchenne. Ostatni opiera się na lasce. Tam z plecaka zwisa para dobrych trzewików, górskich. Publiczność rzuca Polakom papierosy i „sztumpy“. Oni uśmiechają się z wdzięcznością. Ze spokojnym zrozumieniem potrzeby tego formują czwórki i maszerują bez słowa ku namiotowi na łące“.

Poszukiwani

601. KLONOWSKI Bolesław z Śleszyna pow. Konin przez Janinę Klonowską, Roubaix (Nord) Rue des Fosses 132/2.

Podzwonne

159. Śp. Jakub SAWICKI strzelec Komp. telegr. 2 DSP, ur. 31.3.1892 i zamieszkały w Warszawie, zmarł 27.4 w obozie Marin. Cześć Jego pamięci!

Smierc wisi w powietrzu

Reportaz z kamieniolomu w Dielsdorfie

Pionowa niemal, poszarpana ściana skalna, obramowana kwietniową zielenią i wspierająca się w błękitne niebo. Ani jednej chmurki. Bliżej południa żar będzie prażył w tej olbrzymiej, wybranej u podnóża góry wyrwie. Na jej dnie grzebią się dwie grupy ludzi. Niektórzy z nich mają na głowach rogatywki lub furażerki: to nasi. Kilku zaś podchodzi z uśmiechem na moje spotkanie. Znajome twarze: ostatnio widzieliśmy się przed pięciu niemal laty w Emmentalu.

Wyjaśniam cel swego przybycia: chcielibyśmy w „Gońcu“ napisać, w jaki to jeszcze sposób „w pocie czoła zarabiał będziesz na swój chleb“ w Szwajcarii. Chętnie udzielają wyjaśnień, choć nie jestem pierwszy, który tu w podobnym celu przybył: filmowano już ich i fotografowano...

Praca trwa dziewięć godzin dziennie. Ciężka praca.

Po raz to który w tym kraju wyciągają się ku mnie ręce naszych żołnierzy, namulone, spękane, w rogowych odciskach, albo nawet — jak tutaj — pokrwawione odpryskami kamienia. Pracują przeważnie w ochronnych okularach, a przecież i twarze nieraz noszą ślady ostrych bryzgów skalnych.

Płaca wynosi dwa franki z komendy odcinka i trzy dopłacane przez właściciela kamieniołomu. Pozornie dużo, lecz napracować się trzeba rzetelnie. To nie jakaś tam robota w lesie, gdzie człowiek zmęczy się staniem. Tu pracuje się wraz ze Szwajcarami i ani solidarność pracy, ani wrodzona Polakom ambicja nie pozwalają na obijanie się.

Zdawałoby się, że przy takich zarobkach powinno się dobrze powodzić, powinno się oszczędzać, lecz gdzie tam: połowę niemal przejada się. Jedzenie z kotła jest, jak wiadomo, liche i nie wystarcza.

„Musicie zatem dokupywać? — pytam. — Macie możność?“

„Zapewne... gdy się ma kupony.“

„Ale dostajemy przecież tylko 9 MC miesięcznie...“

Śmieją się. „Toteż z tego się nie wyżyje. Trzeba sobie radzić. Starszym to podobno łatwiej, niż młodym. No bo trzymają sie nie tyle gorących ile gospodarnych znajomości.“

„Poza tym można coś niecoś kupić w kantynie. Kantyna się stara. Ale i tam potrzeba kuponów“.

„Czy który już przedtem, w Polsce, pracował w kamieniołomach?“

„Nie. Żaden. Tu się dopiero ponauczali. Czasami to nawet niebezpiecznie. Śmierć wisi w powietrzu. Nieraz to się ledwie zdąży uciec.“

Podnoszę oczy w górę i patrzę z respektem na zwisające spękane głazy. Nigdy właściwie nie wiadomo, kiedy takiemu się sprzykrzy to zwisanie i „weźmie“ i potoczy się w dół...

Proszę kolegów, by każdy powrócił do swej pracy. Chciałbym zrobić kilka zdjęć, a przy tym przyjrzeć się samej pracy (zapewne, że „przyglądanie się“ a nawet napisanie tego sprawozdania jest rzeczą łatwiejszą, niżeli robota w kamieniołomie, przyznaję to chętnie). Jakub (bo oni wszyscy mówią do siebie po imieniu; a nawet Szwajcarzy zwracają się do nich w ten sposób, jest to dla tubylców łatwiejsze, aniżeli wykręcanie sobie języków na naszych nazwiskach i kaleczenie ich w najokropniejszy sposób) długim, ostrym, stalowym prętem wybija w bryle skalnej dwa wgłębienia. Gdy dziury będą dostatecznie głębokie, młotem będzie wpędzał w nie klin — aż rozsadzi złom skalny.



... usiłują blok zepchnąć w dół ...

Przy innym mozoli się aż dwóch kolegów: właśnie klinami rozsadzili go wzdłuż samorodnego pęknięcia i teraz łomami usiłują ten blok zepchnąć w dół. Czas jakiś to się nie udaje. Ciężar jest wielki, a przeszkadzają pomniejsze odłamy. Trzeba je odrzucić, stoczyć w dół i dopiero wtedy wspólnymi siłami... Blok toczy się wreszcie, porywając za sobą całą chmarę mniejszych i większych kamieni.

Ten oto kolega w berecie ociosuje kamienie. Jedyne narzedzia to młot i calówka. Kamienie albo łupane są na z góry określone, zamówione wymiary, albo też na dowolne prostokąty. Używa się ich do budowy domów, mostów, kościołów, do ocembrowywania rzek. Kto nigdy kamieniarstwem się nie zajmował, nauczył się tutaj. A z kamieniem, jak z kobietą, z każdym inaczej trzeba postępować...

Tych zaś kilku kolegów pomaga w ładowaniu na zajeżdżający samochód ciężarowy kamienia, który przeważnie wtaczają lub wsuwają po specjalnych legarach. Gdy blok trafił się wielki, trzeba w kilku, nieraz w kilkunastu pchać, aż oczy wyłażą na wierzch.

„Lecz gdy pada deszcz?“

„Gdy pada deszcz, gdy duży śnieg, to z wyjątkiem tego, co może pracować pod rodzajem blaszanego dachu, inni nic nie robią. Siedzą w baraku. I wówczas trzeba pożegnać się z zarobkiem. Pozostaje goły żołd...“

jkm



Gen. Dwight Eisenhower, wódz naczelny sprzymierzonych sił zbrojnych, które przed 11 miesiącami wylądowały w Bretanii, dzisiaj zaś obsadzają zachodnią połać powalonych Niemiec.

Byli jency polscy pod opieka Eisenhowera

(Exch.) Churchill wyjaśnił w Izbie Gmin, że wielka ilość polskich jeńców, uwolnionych przez wojska alianckie z niemieckich obozów jenieckich, znajduje się obecnie w specjalnych obozach przejściowych pod opieką gen. Eisenhowera. Jeńcy ci będą mieli możność wolnego wypowiedzenia się, czy będą chcieli powrócić do Kraju, czy też pozostać na Zachodzie. W każdym razie nie będą przemocą wywiezieni do Polski.

O udzielenie gosciny

Clare Boothe Luce, posłanka do Izby Reprezentantów (USA), pisarka i dziennikarka, wysunęła propozycję przyjęcia do Stanów Zjednoczonych wojskowych polskich, którzy służyli na terenach działań wojennych we Francji, St. Zjedn. i W. Brytanii, oraz ich żon i dzieci.

Byly gen.-gubernator Frank w niewoli

(Unit. Pr.) Sprzymierzeni wzięli do niewoli w Berchtesgaden byłego generalnego gubernatora Polski Hansa Franka w chwili, gdy chciał popełnić samobójstwo przez przecięcie sobie żył. Frank miał w swej okazałej siedzibie schowane drogocenne dzieła sztuki, skradzione przeważnie z muzeów polskich. Wartość tych przedmiotów ocenia się na z górą 200 milionów frs.

Niemcy jako „obroncy kultury“

Do Ameryki powrócił delegat wysłany przez tamtejszy Departament Stanu do Europy w celu sprawdzania stanu bibliotek w krajach okupowanych przez Niemców. W sprawozdaniu swoim między innymi mówi o bibliotekach polskich, że ucierpiały one najbardziej. Około 70% wszystkich książek polskich, wśród nich najcenniejsze dzieła, jest skradzionych a nawet bezmyślnie zniszczonych.

Zdobyty niemiecki proporzec

Oddział „Dzieci Lwowskich“ z II Korpusu, walczącego we Włoszech, ofiarował gen. Andersowi niemiecki proporzec z godłem dywizji spadochronowej, zdobyty w walkach o Bolonię. Gen. Anders w przemówieniu swym podkreślił, że fakt zdobycia Bolonii rzez wojska polskie jest znany całemu wiatu i stanowi dowód, że Polska nadal yje i walczy.

Szwecja pomaga

Szwedzki Komitet Pomocy Dzieciom Polkim ogłosił sprawozdanie (wiadomość pohodzi z 21. 3 br.) z 2-letniej działalności. V ciągu tego czasu Komitet zebrał 266 tys. oron (około 271 tys. frs) oraz 8 ton ubrań obuwia. Do stycznia rb. Komitet wysłał do Polski pomoc wartości 120 tys. koron, w tym lekarstw, które zostały wysłane do Polski przez Rosję, na sumę 16 tys. kor. W roku bież. Komitet wysłał do PCK w Lublinie lekarstw i środków wzmacniających na sumę 43 tys. kor. W przygotowaniu jest nowy taki transport na sume 50 tys. kor.

Komitet przygotowuje na dzień 28 kwietnia br. w Sztokholmie zbiórkę odzieży dla dzieci polskich oraz „kiermasz polski“ na ten cel.

Rzad RP protestuje

przeciwko paktowi warszawsko-moskiewskiemu

Jak donosi radio z Londynu, PAT upoważniona została do ogłoszenia następującego oświadczenia: „Tak zwany Komitet lubelski zawarł w dniu 21. 4 pakt przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy ze Związkiem Sowieckim. Rząd polski ponawia swój protest przeciwko uznaniu przez Związek Sowiecki Komitetu lubelskiego jako „polskiego rządu tymczasowego“. Z punktu widzenia międzynarodowego prawa wszystkie pakty zawarte przez administrację lubelską są nieważne, gdyż administracja ta nie jest rządem Rzeczypospolitej Polskiej i nie wyraża woli narodu polskiego. Rząd polski szczerze pragnie, by stosunki między Polską a Związkiem Sowieckim były ustalone w duchu dobrego sąsiedztwa, lecz oświadcza, że pakt podpisany przez administrację lubelską ze Związkiem Sowieckim, będąc nieważnym, nie prowadzi do tego celu“.

Rzad warszawski a uchwaly krymskie

Z okazji podpisania paktu Moskwa-Warszawa donosi z Moskwy paryski „Le Monde“ z 26. 4, że Bolesław Bierut i E. Osupka-Morawski przyjęli w ambasadzie polskiej w Moskwie dziennikarzy zagranicznych. Bierut oświadczył, że układ ten położył kres odwiecznemu zatargowi między dwoma narodami. Warszawski „rząd tymczasowy“ zamierza zawrzeć podobny układ z Czechosłowacją i Francją. „Sprawa Cieszyna... będzie uregulowana w duchu przyjaznym“. (Trzeba niestety zaznaczyć, że komunikat sowiecki z 4. 5, donoszący o zdobyciu Cieszyna, stare polskie to miasto umieszcza w Czechosłowacji — P. Red.). Bierut domaga się powrotu Szczecina do Polski. Zapytany o reorganizację rządu polskiego w myśl uchwały w Jałcie, Bierut oświadczył, że „jeśli decyzje powzięte na Krymie wykonane zostaną zgodnie z ich duchem, przekształcenie to nie napotka na trudności“.

Co do sytuacji Mikołajczyka, Bierut wyjaśnił, że jego rząd ofiarował mu stanowisko już przed kilku miesiącami, ale że dwukrotnie Mikołajczyk odmówił, a jego postawa jest tak zmienna, że nie wiadomo czego się trzymać.

Osupka-Morawski zaprzeczył, jakoby „rząd tymczasowy“ prowadził rokowania z władzami polskimi w Londynie i wypowiedział się, że nic mu nie wiadomo o kilkunastu politykach polskich, „uchodzących za zaginionych“. Oświadczył też, że rząd warszawski nie może przyjąć ludzi przeciwnych jego polityce wewnętrznej i zewnętrznej, podkreślił jednak, że trzyma się całkowicie uchwał krymskich.

Londyn wyjasnia

W związku z ujawnionym uwięzieniem w Moskwie 16 politycznych i wojskowych przedstawicieli narodu polskiego wydał rząd RP oświadczenie następującej treści (w skrócie):

1) Wymienionym polskim przywódcom została przez wyższego oficera sowieckiego zaręczona poprzednio nietykalność. Przyrzeczono im również dostarczenie samolotu celem udania się na naradę do Londynu.

2) Wszyscy członkowie delegacji prowadzili przez 5 lat walkę z Niemcami, współdziałając także z armią czerwoną. Posiadają oni pełne zaufanie narodu polskiego.

3) Oskarżenie ich o sabotaż przeciwsowiecki jest całkowicie zmyślone.

4) Aresztowanie nastąpiło w dniach 27 i 28.III. Pomimo licznych interwencji za pośrednictwem rządów sprzymierzonych ujawnienie tego faktu nastąpiło dopiero 4 maja.

5) Wbrew zaprzeczeniom trwają w kraju aresztowania a nawet rozstrzeliwania z powodów politycznych. Ostatnio uwięziony został znany ludowiec dr Władysław Kiernik.

Obserwatorzy polscy w San Francisco

Mimo, że Polska nie jest oficjalnie reprezentowana na naradach w San Francisco, przebywają tam trzej dziennikarze polscy z ramienia rządu polskiego w Londynie, liczni przedstawiciele. Polonii amerykańskiej, cieszący się poparciem wpływowych senatorów amerykańskich, oraz wysłannicy „rządu tymczasowego“ w Warszawie.

Zmiany w „rzadzie tymczasowym“

Radio moskiewskie donosi z Warszawy, że Osupka-Morawski ustąpił na własne żądanie ze stanowiska ministra spraw zagranicznych (widocznie jednak pozostaje na stanowisku premiera — P. Red.) Na jego miejsce funkcje min. spr. zagr. objął były minister oświaty, Wincenty Rzymowski; jego tekę zaś objął minister sprawiedliwości, Edward Zaleski. Dotychczasowy minister aprowizacji i handlu Roman Piotrowski zgłosił dymisję. Następcą jego został mianowany Jerzy Stachelski, dotychczasowy wojewoda białostocki. Również podał się do dymisji Józef Maślanka, min. administracji publicznej, na jego miejsce został mianowany Edward Ochaba, dotychczasowy podsekretarz stanu w tymże ministerstwie. Gen. Rola-Żymierski w „uznaniu wyjątkowych zasług“ został mianowany marszałkiem Polski.

Przymusowa sluzba pracy

Jak podaje radio moskiewskie, w Polsce została wprowadzona dekretem »rządu tymczasowego« w Warszawie, przymusowa służba pracy dla wszystkich obywateli polskich w wieku od lat 16 do 60, obojga płci. Służbie pracy nie podlegają jedynie członkowie rządu polskiego, członkowie rady narodowej, wojskowi w służbie czynnej, sędziowie, adwokaci, pewne kategorie urzędników państwowych oraz kobiety w ciąży.

Pobór do wojska w Kraju

Przytaczamy obraz, jaki rysuje londyński „Dziennik Polski“, o stosunkach w Kraju. Według tego pisma, władze rosyjskie przeprowadzają masowe aresztowania wśród młodzieży powracającej z Prus Wschodnich i innych części Niemiec z robót. Powracający mają być podejrzani o współpracę z Niemcami. Odbywają się też podobno aresztowania wśród byłych żołnierzy AK. We wschodniej części okręgu białostockiego (uznawanej zapewne za obszar sowiecki. Przyp. Red.) został ogłoszony pobór do wojska rosyjskiego od lat 19 do 28 i to bez względu na narodowość. Uchylającym się grozi kara śmierci. W zachodniej części tego okręgu, będącego pod administracją „polskiego rządu tymczasowego“, do wojska jest powołanych siedemnaście roczników. W razie niestawienia się odpowiadają rodziny poborowych.

Przesiedlanie Polaków

Korespondent moskiewski ameryk. dziennika »New York Times« donosi z Polski, że obecnie odbywa się tam masowa wymiana ludności. Tysiące ludzi — pisze korespondent — przesiedlanych jest z Białorusi i Ukrainy na zachód. Zarządzenia w sprawie przenoszenia ludności opracowano na konferencji z udziałem przedstawicieli »rządu tymczasowego« oraz władz administracyjnych republik białoruskiej i ukraińskiej. Chociaż brak jest dokładnych danych statystycznych, sądzić należy, że to jest przesiedlenie ludności na tak wielką skalę, jakiego dotychczas nie stosowano w Rosji.

Na ten sam temat warszawska ag. »Polpres« podaję następujące szczegóły: Wszyscy Polacy łącznie z Żydami, którzy dn. 17 grudnia 1939 r. posiadali obywatelstwo polskie, są objęci akcją przesiedleńczą z terenów rosyjskich wzgl. polskich, położonych na wschód od linii Curzona do Polski. Przesiedlenie jest ochotnicze. Każdy obywatel polski, mający zamiar przenieść się na zachód, musi złożyć odpowiednie podanie do nowoutworzonego państwowego urzędu przesiedlenia. Przesiedleńcom wolno zabierać na rodzinę dwie tony bagażu, bydło, narzędzia i maszyny, które są ich własnością. Sprzętu domowego zabierać nie wolno. Pozostały majątek zostanie oszacowany i równowartość zwrócona. Wieśniacy otrzymują każdy po dziesięć ha ziemi z b. posiadłości niemieckich. Przesiedlenie odbywa się przeważnie do Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska i na tereny nad Odrą.

Gen. Bòr-Komorowski na wolnosci

(United Press) Korespondent wojenny donosi z Innsbrucku, że między innymi wysoko postawionymi osobistościami z niewoli niemieckiej został także uwolniony gen. Bór-Komorowski, obrońca Warszawy.

Uwolnieni prof. uniwersytetów

W uwolnionym obozie koncentracyjnym w Buchenwald zastano m. in. prof. uniwersytetu warszawskiego, Z. Zalewskiego, prof. wszechnicy warszawskiej St. Zawadzkiego, oraz następujących profesorów uniwersytetu poznańskiego: St. Poniatowski, J. Nowak, J. Milanowski, T. Winiarski, Gadziński, Brylski, Miecz. Michałkiewicz i W. Skalski.

Bestialstwa niemieckie

Korespondent United Press donosi, że Niemcy żywcem spalili 220 więźniów politycznych. W ostatniej chwili zostali oni wywiezieni z obozu Buchenwald, który w kilka godzin później był zajęty przez wojska alianckie. Nieszczęśliwych wpędzono do drewnianego baraku, który oblano benzyną. Po zamknięciu wszystkich drzwi Niemcy wrzucili przez okna granaty zapalające i strzelali do każdego, kto chciał wydostać się z tego piekła. Wśród pomordowanych było bardzo dużo Polaków, Rosjan i Czechów.

Obòz koncentracyjny dla dzieci

Wojska sowieckie znalazły w Konstantynowie pod Łodzią niemiecki obóz koncentracyjny przeznaczony dla dzieci. Sowieckie Min. Informacji ogłosiło następujące sprawozdanie o tym obozie: „Obóz znajduje się w wielkiej fabryce. Gdy wchodziliśmy, mały pięcioletni chłopczyk krzyknął „baczność“, poczem byliśmy świadkami czegoś, co jest może jeszcze straszniejsze niż sam wygląd fizyczny nieszczęśliwych dzieci. Wszystkie dzieci zamarły w bezruchu, a w ich oczach był strach. Siedmioletnie i starsze dzieci musiały wykonywać ciężką pracę. W razie niewykonania, były głodzone i bite“.

Buchenwald „najlepszy obòz w swiecie“

Tom Driberg, członek angielskiej Izby Gmin, podając w prasie sprawozdanie z oględzin obozu koncentracyjnego w Buchenwald, przytacza słowa młodego Łotysza: „Byłem w innych obozach, znacznie gorszych, włącznie z najstraszniejszym ze wszystkich — Oświęcimem. Buchenwald — zakończył młodzieniec z tragiczną ironią — był najlepszym obozem w świecie“.

Zachodnia granica Polski

Dzienniki brytyjskie omawiają udział wojsk polskich w ostatniej ofensywie sowieckiej na Berlin i Łabę. Około 20. 4 w związku z przekroczeniem przez nasze oddziały Nissy Łużyckiej wydało polskie dowództwo rozkaz zawierający m. in. znamienne zdanie: „Przekroczyliście zachodnie granice Polski. Jesteście pierwszymi Polakami, którzy wkroczyli z bronią w ręku na ziemię niemiecką“.

Rozkaz ten daje wyraz żądaniom, aby Polska sięgała do Nissy Łużyckiej. Poza tym trzeba zaznaczyć, że jednostką wojsk polskich, która pierwsza walczyła na obszarze Niemiec, jest prawdopodobnie 1. dywizja pancerna gen. Maczka.

Warszawska Rada Miejska urzeduje

Na plenarnym posiedzeniu Rady Narodowej w Warszawie, prezydent miasta inż. Tołbuchiński przedstawił plan Rady Miejskiej w sprawie odbudowy stolicy. Na pierwszym miejscu stoi biuro odbudowy, które opracowało już gotowy plan swoich prac. Następnym bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa pomocy żywnościowej i materjalnej dla ludności miasta, której liczba wynosi obecnie 400.000. Na skutek orzeczeń rzeczoznawców sowieckich, Warszawie dostarczono już 700 samochodów i 35 trolejbusów. Ministerstwo Aprowizacji ma dostarczyć miastu potrzebną żywność. Do 1 lipca ma być zorganizowany w Warszawie samorząd.

Otwarcie muzeum ludowego

W Łańcucie odbyło się uroczyste otwarcie muzeum ludowego w pałacu Potockich. Całkowicie uratowane rodowe zbiory zostały uzupełnione dziełami sztuki z sąsiednich majątków.

Kwotę 50 frs, uzyskaną za sprzedany przez chor. Kosibę aparat radiowy, wpłacono na rzecz pomocy ludności polskiej.

Marszalek polny B. L. Montgomery

Jedynym z najwybitniejszych, a w obecnej chwili najpopularniejszym dowódcą brytyjskim jest bez wątpienia marszałek polny Bernard Law Montgomery. Na pewno słyszał o nim nieraz każdy z naszych czytelników, bo wiele było ku temu sposobności od czasu pamiętnej kampanii egipskiej a zwłaszcza walnego zwycięstwa pod El Alamein, które ugruntowało światową sławę pod każdym względem niepospolitego żołnierza.



Oryginalnym jego rysem jest już choćby to, iż urodził się on jako syn anglikańskiego biskupa (w r. 1887) i że rodzice pragnęli widzieć w nim także dostojnika kościelnego. Ale przeznaczenie nadało sprawie inny obrót i młody Bernard zamiast księżego ornatu wybrał znacznie dla swej natury odpowiedniejszy mundur wojskowy. Pozostała mu jednak głęboka religijność oraz prostota a nawet surowość jego trybu życia. W poprzedniej wojnie był on 2-krotnie ranny i doszedł do stopnia kapitana. Mimo niezaprzeczalnie żołnierskiego powołania stał się Montgomery i pozostał do dzisiaj żołnierzem bardzo nietypowym, zwłaszcza jak na pojęcia środkowo-europejskie. Sławna jest przede wszystkim jego skłonność do ubierania się w sposób niezbyt przepisowy. Świat tak się już do tego przyzwyczaił, że uwagę wzbudza raczej podobizna Montgomerego w zwykłym generalskim mundurze, niżeli jego nieodłączny beret i sweter, których przywdziewanie nawet król mu wybacza przy sposobnośći swych odwiedzin na froncie.

Mniej natomiast znany jest inny Montgomery — ten z tajnej pracy sztabowej, w której nieraz potrafił on ostro i uparcie przeciwstawić się swym władzom przełożonym, jeśli nie dawały mu one należytej samodzielności, lub nie odpowiadała mu nakazana strategia. Wiadomo np. że zeszłoroczna ofensywa poprzez Francję i Belgię poszła wbrew radom gen. Montgomery frontem szerokim na kilkaset km, w sześciu dość luźno skoordynowanych armiach, doprowadzając do rozproszenia sił i utknięcia zwycięskiego pochodu na pograniczu Niemiec. Dopiero w grudniu w dramatycznej rozmowie z Eisenhowerem przeważył pogląd wodza brytyjskiego; powzięty plan pokrzyżowała jednak kontrofensywa zimowa Rundstedta, w której zatrzymaniu i odparciu odegrał zresztą Montgomery wybitną rolę.

W końcu — na czele swej brytyjsko-polskiej 21 grupy armii stanął marszałek Montgomery do ostatniej rundy, tworząc północne ramię obcęg miażdżących Niemcy od zachodu.

Marszałek polny Montgomery jest blisko związany z wojskiem polskim. W skład jego 8 armii wchodziła podczas kampanii afrykańskiej nasza Brygada Karpacka, na której miejsce wstąpił potem we Włoszech II korpus gen. Andersa. Od czasu zaś inwazji na Normandię walczy pod rozkazami generała a teraz marszałka Montgomery polska dywizja pancerna.

»It's a long way to Tipperary« — »Długa jest droga do rodzinnego Tipperary« — śpiewali w tamtej wojnie żołnierze brytyjscy walczący we Flandrii. Ale znacznie dłuższa jest droga znad egipskiego Nilu nad niemiecką Łabę — droga zwycięstw marszałka polnego Montgomery.

Pog.

Z. MIŁASZEWSKA

Maj

Idą do ślubu czereśnie
Wszystkie kwitnące, w bieli —
Ziemia im cicho pod stopy
Wzorzysty dywan ścieli.

Stłoczone w świątyni sadu
Gawędzą jabłonki — druhny,
Wszystkie w odświętnych sukienkach,
Różowych, jak obłok leciuchny...

Wiatr wpada między gałązki,
Swawoli, ku sobie schyla —
Na kwiatach kładzie całunki
Lekkie, jak skrzydła motyla.

Wracają ze ślubu czereśnie,
Głowy im ciążą od wianka...
...Nocą go wietrzyk rozsypie
Na łono ziemi—kochanka...

Gdynia i Gdansk...

Połączył nas czy rozdzielił los
miłością nie zawsze bezpieczną...
Mew nad nami żałośliwy głos
w letni wieczór, wieczór przedświąteczny.
Stanąłeś tutaj ode mnie — wprzód,
wiślane objąwszy połacie.
Czemuś tak chmurny nad brzegiem wód,
Gdańsku, mój bracie?!

Rozplotłam warkocz, rozwiałam go,
bose nogi w Bałtyku kąpię:
chciałam się zaśmiać--jakkolwiek stąpię.
Krakowskie wstążki rozwiewa wiatr,
paciorki zostały w chacie...
Patrzysz tak wrogo? Nie jesteś rad?
Gdańsku, mój bracie...

Słychać z daleka żelazny krok
demonów szalonych i ciemnych,
i zgęszcza się przedniedzielny mrok
nad tobą i nade mną.
Nie chcesz wolności? A tęsknisz doń.
Lękasz się zyskać czy stracić?
Podaj mi rękę—ja dam ci broń,
Gdańsku, mój bracie!

Kazimiera Iłłakowiczówna

Sprawa polska w San Francisco

(Dokonczenie ze str. 1)

są znane, ale jednym z nich ma być Wincenty Witos — Przyp. Red.).

Ten nieoczekiwanie ujawniony krok rządu ZSRR wzburzył opinię całego świata i znalazł szerokie echo w prasie. Londyński „Observer" pisze, że postąpienie rządu sowieckiego jest jaskrawym pogwałceniem porozumienia w Jałcie. Nie można zarzucać politykom polskim działalności skierowanej przeciwko Armii Czerwonej, skoro chodziło tu o protest przeciwko warszawskiemu rządowi tymczasowemu. Należało przekształcić ten rząd, nie zaś aresztować ludzi, zdobywających się na swobodne wypowiedzenie swego zdania...

Sowiecka ag. Tass zaprzecza wiadomościom o aresztowaniu Wincentego Witosa, uwięzienie zaś 16 delegatów uzasadnia „akcją dywersyjną przeciwko Armii Czerwonej, na skutek której ponad stu żołnierzy sowieckich straciło życie", oraz posiadaniem tajnych stacji radiowych. Wszyscy albo kilku z nich postawieni będą przed sąd.

W chwili gdy piszemy te słowa (8 maja) nie wiemy, jaki obrót przyjmie ta przykra i bolesna sprawa. Faktem jest jednak, że Polska wśród delegatów w San Francisco cieszy się wielką sympatią i zrozumieniem, czego m. in. dowodem są słowa francuskiego ministra spraw zagr. Bidault o „bohaterskiej Polsce, związanej z Francją wielowiekową przyjaźnią" oraz wniosek belgijskiego ministra spraw zagr. Spaaka, wyrażenia narodowi polskiemu sympatii i nadziei, że Polacy „porozumiawszy się", umożliwią zaproszenie ich na obrady do San Francisco.

Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty. Sprawa jednakże ani o krok nie posunęła się naprzód, gdyż widać coraz wyraźniej, że jej rozwiązanie mało jest zależne od niezaprzeczalnej dobrej woli narodu polskiego.

ww

A mozes ty Polak?

...Było to pod St. Lô... Byłem celowniczym przy cekaemie. Stanowisko moje znajdowało się na skraju szosy, do której równolegle w odległości około 100 metrów biegł tor kolejowy. W pewnej chwili na torze pokazał się patrol amerykański w sile kilku ludzi. Mogłem otworzyć do nich bardzo skuteczny ogień, gdyż nie kryli się wcale. Jakże mogłem strzelać... Już przecież dawno postanowiłem sobie, że przy najbliższej nadarzającej się okazji dam drapaka do Aliantów. Toć słyszałem przez radio wezwanie naszego rządu, skierowane do nas. Musiałem się szybko decydować, gdyż dwu Niemców, amunicyjnych, akurat w tej chwili nie było koło mnie — poszli do schronu po zapasowe skrzynki. Nie namyślając się wiele, schwyciłem za karabin, przeniosłem na drugą stronę szosy, skierowałem go na stanowiska niemieckie i błyskawicznie otworzyłem ogień...

Chłopak rozgorączkowany opowiadaniem i wspomnieniami mówił coraz żywiej, coraz barwniej.

... Trudno sobie wyobrazić, jakie zamieszanie powstało wśród Niemców. Nie mogli się zorientować, co się właściwie stało. Obejrzałem się poza siebie na tor kolejowy. Patrol amerykański przypadł do ziemi i trwał w bezruchu. Wyczułem, że byli zaskoczeni. Strzelałem dalej bez przerwy. Po chwili patrol amerykański zaczął zbliżać się i po kilku minutach byli przy mnie. Strzelałem bez przerwy. Chciałem im wytłumaczyć, że jestem Polakiem, ale jakoś mi to nie szło...

»A możeś ty Polak?« — zapytał mnie jeden z nich po polsku.

»Tak, tak, jestem Polak« — wołałem uradowany.

Odetchnąłem z ulgą. Byłem już pewien, że ze strony Niemców nic mi nie grozi. Rozstałem się z nimi i pożegnałem dobrze i to nawet bardzo dobrze. Grupki Niemców, zaskoczone zupełnie niespodziewanym ogniem, w popłochu opuszczały swoje stanowiska, wycofując się w kierunku odległego o kilkaset metrów lasu. Tylko jedno gniazdo nie straciło głowy i zaczęło gęsto odpowiadać na mój ogień z dwu karabinów maszynowych. Zacząłem namawiać Amerykanów, aby ich zlikwidować. Ponieważ znałem dobrze teren, zaproponowałem, że ich doprowadzę zupełnie bezpieczną drogą. Amerykanin-Polak wyjaśnił reszcie o co chodzi. Zastanawiali się chwilę — widać było, że nie bardzo byli mnie pewni. Bali się jakiejś zasadzki czy podstępu. Amerykanin-Polak przekonał ich jednak i zaczęliśmy się przygotowywać do natarcia. Abym z wyglądu chociaż trochę był do nich podobny, jeden z Amerykanów oddał mi swój hełm. Nasza akcja trwała bardzo krótko. Obeszliśmy gniazdo niemieckie od tyłu, oddaliśmy krótką serię i wezwaliśmy ich do poddania się. W kilka minut później siedmiu Niemców maszerowało do niewoli, raz wraz ze zdumieniem spoglądając na mnie...

Stanisław Błaszczak
(Polska Walcząca, 4.XI.44)

Zostawili cmentarze i zgliszcza...

Hitler i Mussolini dotknieci losem

Dziwnym zbiegiem losu, tak często wzywanego przez Hitlera, dwaj nieodmiennie ze sobą już związani władcy-tyrani Europy znaleźli swą śmierć prawie tego samego dnia.

Dnia 28 kwietnia zginął z ręki partyzanta, przedstawiciela wyzwolonego i szukającego zemsty narodu, dawne jego bożyszcze, Benito Mussolini. »Z prochu na ołtarz, z ołtarza w proch« — oto koleje jego życia według własnych słów, podobno wypowiedzianych w chwili śmierci.

Wywiódłszy ideę faszyzmu z nauk futuryzmu (poeta włoski Marinetti: gloryfikacja młodości, mechanicznej siły, szybkości, narzucanie innym przymusem swej woli, niespokojne życie, burzenie tradycji) i idei socjalistycznych, Mussolini—z początku wróg państwa policyjnego, które uważał za formę przejściową — stał się w końcu niewolnikiem stworzonego przez siebie aparatu władzy dyktatorskiej.

Na polu polityki zagranicznej i wojennej w chęci odtworzenia dawnego imperium rzymskiego, leży fatalizm Mussoliniego. Siłą prowadzone wpojenie w naród kultu wojny i pruskiego militaryzmu — który w Niemczech był tradycyjną i umiłowaną formą życiową — wywiodło naród włoski na bezdroża. Począwszy od wojny abisyńskiej, która osłabiła stanowisko Włoch w Europie, a skończywszy na porzuceniu możliwej neutralności Włoch i roli pośrednika i rozjemcy europejskiego a dopuszczeniu się haniebnego czynu: napaści na Francję i Grecję.

Druga część dziejów faszyzmu, po uwolnieniu Mussoliniego przez Niemców: państwo neo faszystowskie, to jedno pasmo haniebnych mordów na współrodakach, które wykopały taką przepaść między Mussolinim a narodem włoskim, że długie lata upłyną, zanim historia nie wspomni o jasnych obrazach władztwa Mussoliniego na polu polityki wewnętrznej. Nie były to idee nowe, ale młodzieńczo, z rozmachem w czyn wprowadzone: osuszenie błot pontyjskich, elektryfikacja i użycie siły wodnej, budowa dróg i reformy społeczne na polu ubezpieczeń, ochrony kobiet i dzieci i prawodawstwa robotniczego.

Tak skończył życie pierwszy dyktator współczesnej Europy...

Dnia 1 maja zakończył życie — o ile dotychczas wiemy samobójstwem — Adolf Hitler, na którego sumieniu ciąży śmierć wielu milionów ludzi oraz niezmierzone morze cierpień i nieszczęść.

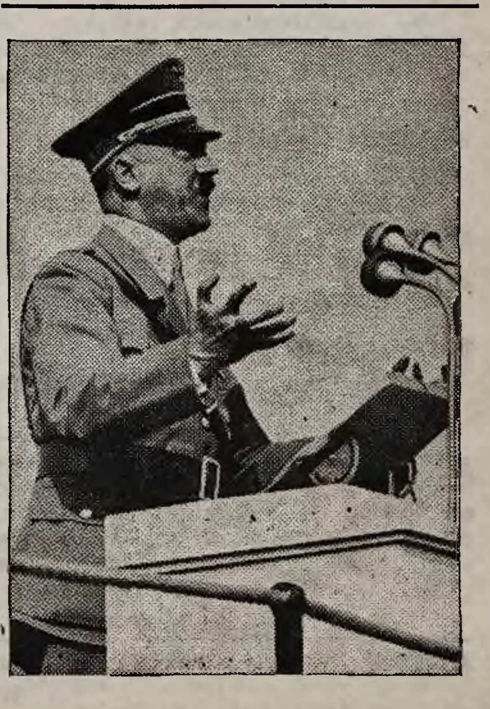
W narodzie niemieckim — chorym, z samym sobą będącym w rozdwojeniu, z losu swego niezadowolonym, pałającym żądzą odwetu za klęskę 1918 r., pożądającym silnej ręki i autorytetu — znalazł Hitler podatny grunt do zaszczepienia idei, które w swym niewątpliwie chorym umyśle zrodził. Antysemityzm, nienawiść do rasy słowiańskiej, przekonanie o niemieckim powołaniu do władania innymi narodami, pogarda zasadami religii, brak czci nie tylko dla prawnych ale i dla moralnych więzów, — oto podłoże psychiczne, z którego mózg Hitlera, pozbawiony zresztą podstawowego wykształcenia, rozpoczął budować wszechniemieckie mocarstwo, państwo „Herrenvolku" i nową germańską Europę. Kryzys gospodarczy i bezrobocie od roku 1930 stały się bezpośrednią przyczyną powodzenia Hitlera.

Po Hitlerze zostaną jedynie ruiny i zgliszcza Niemiec — i nie tylko Niemiec — resztę zmiecie nienawiść ludów, które zamierzał ujarzmić i rozpacz własnego narodu.

Zginął z własnej ręki człowiek do głębi nienormalny, trawiony niepokojem, nie uznający żadnej etyki, bezgranicznie cyniczny.

Tak skończył życie drugi dyktator współczesnej Europy... *a. w.*

Adam Sar.: List bez daty i miejscowości. Chętnie przeczytaliśmy opowiadanie „To co było" i jeszcze chętniej byśmy zamieścili, gdyby się nadawało. Niestety, rzecz jest rozlewna, a w gruncie rzeczy sprowadza się do czego? Nalot? Lecz ten nalot mógł być opowiedziany o wiele zwięźlej i z większą ekspresją. Rozumiemy: dla Pana, który to przeżywał, każdy wyraz i ruch ma swoje znaczenie. Czytelnik jednak zapatruje się na te rzeczy inaczej i szuka przede wszystkim obrazu, akcji. Prosimy zatem o nową próbę — o ile Pan jeszcze zdąży.



W pierwszym okresie pochodu ku potedze — i zgubie

WIEDZA O WOJNIE

Chirurgia w linii bojowej

Odlegli widzowie tej wojny, do jakich i my tutaj się zaliczamy, pochłonięci są przede wszystkim postępem takiej czy innej ofensywy, rozwojem takiego czy innego oręża, cyfrą wziętych jeńców czy też wagą zrzuconych bomb. Warto więc na odmianę zająć się całkiem inną, ale też ogromnie ważną dziedziną, która w tej wojnie wielkie poczyniła postępy: chirurgią.

Żołnierz ranny na polu walki ma znacznie większe widoki na uratowanie życia, jeżeli może być rychło zoperowany, zamiast z prowizorycznym opatrunkiem leżeć na ziemi i czekać, aż się dostanie do szpitala ewakuacyjnego, odległego o jakieś 40 km od pierwszej linii. Transport może potrwać 1 dzień albo i więcej — zwłaszcza jeśli ranny musi być wieziony na noszach i nie można go załadować na byle jaki samochód — a wtedy niejeden z nich nie ma już żadnej szansy. Dlatego też przed uruchomieniem »drugiego frontu« w zachodniej Europie służba sanitarna Sprzymierzonych zorganizowana została—na podstawie doświadczeń z Afryki, Sycylii i Włoch—z myślą o jak największym skróceniu tej niebezpiecznej straty czasu.

W tym celu utworzono tzw. »grupy chirurgiczne«, które są zdolne do wykonywania trudnych nawet operacji zaledwie o 10 km od linii bojowej, a więc jeszcze w zasięgu ognia nieprzyjacielskiej artylerii. Dzięki temu udało się np. wypadki śmiertelne z ran brzucha zmniejszyć o 10% w porównaniu z tamtą wojną. W łatwo przenośnym ale skrupulatnie zestawionym wyposażeniu tych grup chirurgicznych szczególne miejsce zajmuje plazma krwi i penicyllina; warto nadmienić, że przy transfuzjach krwi w warunkach frontowych naczynie z płazmą zawieszone bywa na karabinie, który nasadzonym bagnetem wbity jest w ziemię.

Ta nowa chirurgia frontowa zawdzięcza swe powstanie amerykańskiemu pułkownikowi nazwiskiem Elliot Cutler; zaczerpnął on wiele pomysłów ze swego pobytu w lazaretach sowieckich, Rosjanie są bowiem na tym polu przodującymi specjalistami. Poza tym w wojsku amerykańskim opracowany został dla rannych »łańcuch ewakuacyjny«, znacznie sprawniejszy od dawniejszych sposobów. Tak więc każdy ranny otrzymuje tuż za linią nie tylko etykietę z określeniem rany i uwagi co do opatrunku, lecz w razie potrzeby jest od razu operowany z zastosowaniem transfuzji czy też zatamowania krwi. Dokonują tego czołówki chirurgiczne, idące z czołowymi batalionami. Ciężej rannych dostawia się potem na noszach do dalej w tyle położonej stacji zbornej, w której następuje ponowne zbadanie i opatrzenie.

Stamtąd samochody sanitarne przewożą rannych do tzw. »Clearing station«, gdzie wykonywane są operacje, które dotąd można było odłożyć. W tych ośrodkach, odległych o 8 — 12 km od frontu, ranni pozostają około tygodnia dla wypoczynku i przezwyciężenia wstrząsu operacyjnego, poczem przewozi się ich do szpitala ewakuacyjnego, położonego o 25 — 50 km za frontem. Szpitale te mają charakter pół ruchomy, ale wyposażone są we wszelkie możliwe przyrządy i materiały, dzięki czemu mogą się podejmować nawet najtrudniejszych operacji. Znaczna ilość rannych tam kończy leczenie; pozostali wysyłani są transportami do szpitali stałych i uzdrowisk w Anglii.

Tak tedy nowoczesna wiedza, technika i organizacja nie służą na wojnie wyłącznie dziełu burzenia i unicestwienia. W powyższej dziedzinie siły te zaprzęgnięte zostały do pracy twórczej i wzniosłej do złagodzenia ludzkich cierpień i zmniejszenia narzuconej narodom śmiertelnej daniny.

Cos do smiechu

Roztargniony profesor

Profesor Rollsey wrócił wieczorem z Londynu do swego miasteczka na południu Anglii. Ujrzał nagle kupę gruzów. W ciągu dnia ślepograt (latająca bomba) palnął w jakiś dom i zamienił go na zwał cegieł.

Grupka ludzi grzebała gorliwie w ruinach. Profesor zdjął marynarkę i bez słowa przyłączył się do pracujących.

Po godzinie był bardzo zmęczony, więc zapalił papierosa i zapytał:

— A czego właściwie my tu tak pilnie szukamy?

— To dom wybitnego profesora Rollsey — wyjaśniono mu — może jeszcze tkwi żywy gdzieś w piwnicy. Trzeba go wyratować.

— Ach, więc to jest mój dom — ucieszył się profesor — zatem możemy iść spać, bo mnie wcale w piwnicy nie ma.

I włożywszy marynarkę poszedł zadowolony do hotelu.

Naprawiony samochód

Oficerowi brytyjskiemu wyleciała śrubka w samochodzie. Pojechał więc na pole, gdzie stały setki zniszczonych aut, wysiadł i poszedł szukać w potrzaskanych gratach odpowiedniej części.

Po kwadransie wrócił zadowolony ze śrubką w dłoni. A ze swego samochodu został tylko... podwozie. Resztę zabrali jacyś poszukiwacze innych części.

Podwójna strata

Dwaj przyjaciele wpadają w sprzeczkę.

— Mam cię w ogóle dość! Już mnie więcej nie ujrzysz.

— No, a te sto franków, com ci pożyczył?

— Tych także nie!

Poezja i proza

Chłopiec pyta matkę, co to jest poezja i proza.

— Wiesz, Hansli — brzmi odpowiedź — gdy idziemy w niedzielę na przechadzkę i mówimy po drodze o pięknych widokach, o wspaniałej przyrodzie i o modrym niebie, to jest poezją. Ale kiedy nagle wtrąci się ojciec i pyta: „Kiedyż będzie wreszcie jaka gospoda" — to właśnie jest prozą.

Bez przesady

— Znałem pewnego gościa, który potrafił tak dobrze naśladować szczekanie psa, że nikt nie odważył się zbliżyć do jego domu.

— Ach, to jeszcze nic. Ja znałem takiego, który potrafił tak dobrze udać piejącego koguta, że aż słońce zaczynało wschodzić!

Co mozna wywiezc ze Szwajcarii

Na skutek licznych zapytań naszych Czytelników podajemy treść obecnie obowiązującego rozporządzenia dotyczącego wywozu przedmiotów przy wyjeździe internowanych ze Szwajcarii:

Wywieźć wolno: ubiór cywilny używany (własny), bieliznę używaną (własną), biżuterię i przedmioty wartościowe (zegarki najwyżej 5 sztuk), jeden aparat fotograficzny i jeden filmowy (na osobę), banknoty szwajcarskie, złote monety szwajcarskie lub zagraniczne w wartości do fr. 200. — na osobę, artykuły damskie jedwabne.

Nie wolno wywozić: filmów używanych lub nieużywanych, fotografij bez zezwolenia cenzury (adres Armeestab, Photozensur, Bern), banknotów zagranicznych, monet złotych szwajcarskich lub zagranicznych w wartości ponad fr. 200.—, artykułów damskich (z wyjątkiem jedwabnych), rowerów, broni palnej, fornetek, nart, towarów objętościowych (zajmujących dużo miejsca).

Odebrane będą przedmioty ubrania wojskowego wydane przez Komisariat Internowania z wyjątkiem: bielizny należącej do ekwipunku normalnego według karty mundurowej, 1 pary trzewików cywilnych lub wojskowych, 1 płaszcza wojskowego, 1 starego munduru francuskiego i jednego angielskiego. Również odebrane będą wszystkie koce również i te, które internowani zakupili z własnych środków.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr teef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Pressedienst — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.